Nr. 277 — We Lwowie — Czwartek 6. Października 1898 — Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu. Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse 8 Ilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 1: — M. Dueks Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jedno szpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadsyłane za wiersz lub jego miejsce 30 c. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 c. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 3)

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Rekonstrukcya gabinetu.

Lwów, 5 października.

Taktyka, zainicyowana w tej sesyi parlamentu przez niemieckie stronnictwa obstrukcyjne poniosła zupełną klęskę. Hr. Thun przejrzawszy zamiary obstrukcyi nie dwuznacznie zaznaczył w swej deklaracyi piątkowej wobec wniosku br. Schwegla, iż wcale nie ma zamiaru wchodzenia na drogę żartu i niedopuści, aby gdy przedłożenia ugodowe będą rozpatrywane w komisyi, powstała w Izbie na nowo obstrukcya przeciw wszelkim innym sprawom, czekającym załatwienia. Hr. Thun dał opozycyi do wyboru: albo zdecydowanie się na podjęcie na seryo prac parlamentarnych w całym ich zakresie a więc zaniechanie obstrukcyi — albo jeśli tego nie zechce, rząd będzie musiał wytworzyć sobie wolną rękę celem zadośćuczynienia rozlicznym poważnym zadaniom państwowym.

Opozycya od wniosku br. Schwegla nie odstąpiła, tem samem więc zadokumentowała, iż nie ma zamiaru istotnego zaniechania obstrukcyi, — pozostało więc hr. Thunowi wytworzenie sobie wolnej ręki ku działaniu. Dwie drogi zostały otworzone: albo parlament odesłać do domu i rozpocząć ponowne rządy na podstawie §. 14 — albo spróbować jeszcze raz rządów parlamentarnych ale już opartych w zupełności na większości Izby, na prawicy.

Hr. Thun — niech to będzie dlań pochwałą — wybrał tę drugą drogę, która też uzyskała i aprobatę monarchy.

Wczoraj już, na tem miejscu zaznaczyliśmy, iż nie mamy nic przeciw udzieleniu przez prawicę poparcia hr. Thunowi, owszem oświadczamy się nawet za jak najgorętszem i szczerem poparciem go — ale pod warunkiem otrzymania już teraz gwarancyi od niego, iż za ach ieze postulaty polityczne prawicy znajdą u rządu tego uwzględnienie. Osoba br. Thuna i jego przeszłość polityczna niewątpliwie dużą dają gwarancyę, prawdziwą atoli, zwłaszcza w obecnych warunkach, dać może jedynie skład całego rządu, osobistości doń należące.

Stąd też i wyłania się kwestya rekonstrukcyi gabinetu — pozornie może osobista, w rzeczywistości jednak ściśle rzeczowa i zasadnicza, raz bowiem daje ona zapewnienie, iż rząd będzie czynił wszystkie usiłowania, aby był rządem konstytucyjnym a nie na podstawie § 14 — a powtóre, że gdyby i ta nieodzowna konieczność nastąpiła, zasadnicze postulaty prawicy na szwank narażone nie będą.

Dzisiejsza urzędowa *Wiener Ztg.* opublikowała już pismo cesarskie przyjmujące dymisyę dr. Baernreithera, reprezentanta niemieckiej wierneskonstytucyjnej wielkiej własności ze stanowiska ministra handlu. Wbrew atoli zwyczajowi nie ogłosiła równocześnie nominacyi jego następcy. Znamionuje to, iż rokowania wśród stronnictw prawicy między sobą nie są zakończone, lub też porozumienie między hr. Thunem a komitetem wykonawczym prawicy nie doszło jeszcze do skutku.

Zwłoka ta napawa nas tylko otuchą na przyszłość. O ile bowiem porozumienie się będzie gruntowniejszem, o ile jaśniej swoje warunki zdefiniuje prawica, a hr. Thun dokładniej je rozważywszy, przyjmie — o tyle akcya cała może liczyć na tem pewniejsze powodzenie.

Zwrot rządu ku prawicy został przyjęty w całym kraju naszym nader sympatycznie i tych nawet, którzy nie zaliczali się do zwolenników br. Thuna, usposobił dlań nader korzystnie. Jedno z całej prasy polskiej tylko *Słowo Polskie*, które od początku parło delegacyę naszą ku sojuszowi z lewicą niemiecką — trochę się zaniepokoiło. Ono jedno tylko uważa solidarne działanie prawicy z hr. Thunem za „hazard gry wielkiej", ono jedno nieustannie podnosi, iż „polityka rasowa" nie jest „dla szeroko pojętych interesów naszego kraju polityką zdrową i rozumną". Gdzie ono widzi politykę rasową, skoro do prawicy nie wchodzą sami tylko Słowianie, ale i katolicy Niemcy — trudno odgadnąć.

Widocznie strach przed słowiańszczyzną jest u *Słowa Pol.* silniejszym, aniżeli zdrowy rozum, to jednak nie wpłynie na uchwałę Koła polskiego, którego zwołania dla tej kwestyi tak bardzo się *Słowo Pol.* domaga a o którem nawet *Pester Lloyd* powiada w ostatnim numerze, iż jest „stronnictwem najbardziej przezornem tj. najdalej zazwyczaj widzącem".

Z bieżącej chwili.

Lwów 5 października.

Ambasador włoski doręczył wczoraj kanclerzowi niemieckiemu zaproszenie na międzynarodową konferencyę w sprawie a n a r c h i s t ó w. Półurzędowo zapewniają z Berlina, że z powodu ważności sprawy, jakoteż przyjacielskiego stosunku z Włochami Niemcy życzliwie i szczegółowo zastanowią się nad tym przedmiotem.

Wedle berlińskiego telegramu *Frmdblttu* mylną jest pogłoska, jakoby sułtan już zezwolił na wycofanie wojska tureckiego z K r e t y — każdy też bez uprzedzenia a z uwagą śledzący przebiegu spraw na Krecie wie, że sułtan obecnie wcale nie ma powodu do takiego kroku. A jak *Kreuzztg.* z Rzymu donosi, w urzędowych kołach włoskich wybija się silny prąd ku wycofaniu się Włoch ze spraw kreteńskich, jakkolwiek one, będąc mocarstwem śródziemno-morskiem, bardziej są w tych sprawach zainteresowane, niż Niemcy i Austro-Węgry, które się już dawno z Krety i jej spraw wycofały. Wiadomości te dają wiele do myślenia. Jeżeli Włochy pójdą za przykładem współprzymierzeńców swoich, to Anglia, Francya i Rosya samotrzeć nie będą mogły wywierać „europejskiej presyi" na sułtana — tem mniej, gdy Rosya nie chce przystąpić do akcyi przymusowej.

Zdaje się, że przez cały czas pobytu cesarza Wilhelma w ziemiach sułtana nie nastąpi nic, coby na wymus wyglądało. Niemiecki minister spraw zagranicznych br. Bülow, bawiący teraz jak i hr. Murawiew na urlopie, ma wkrótce przybyć do Rzymu, zapewne, aby nakłonić Włochy do wystąpienia z czwórki mocarstwowej. Wtedy pozostaną na Krecie sama Anglia z jednej, a Rosya i Francya z drugiej strony i obie strony pozostawiając na boku sułtana, nawzajem kontrolować się będą, aż nareszcie przyjdzie chwila, że jedna albo druga strona Kretę zagarnie dla siebie. Anglia poczęła onegdaj wysyłać wojska z Egiptu na Kretę; wszystkie te oddziały prowadzą z sobą armaty maszynowe. Ambasador austryacki br. Calice wybrał się na krótki czas z Konstantynopola do Wiednia; podróż ta stoi może w związku z zapowiedzianem przybyciem hr. Bülowa do Rzymu.

W C h i n a c h reakcya zamordowała cesarza, ścina jego doradcę, wrogom jego zamiarów najwyższe posady oddaje, a tymczasem nadchodzą wieści o zwycięstwach powstańców na różnych punktach, i to nietylko na północy, ale także na południu, w sąsiedztwie Kochinchiny, gdzie naczelnik powstańców Jumantse ogromnemi siłami rozporządza i zdobył wielkie miasto Czunking. W Pekinie doznali zniewagi nietylko poddani angielscy i amerykańscy, ale także innych państw, między temi żona rezydenta włoskiego, gdy się chciała udać do kościoła. Posłowie wszystkich państw, nietylko angielski i rosyjski, zarekwirowali żołnierzy marynarki dla swojej obrony, i jak słychać, wystosowali do rządu chińskiego wspólną notę, żądającą energicznego stłumienia wybryków i ukarania winowajców.

Z Szangaju donoszą do Londynu: „Wysyłane z Pekinu telegramy przez dwa dni wstrzymano. Posłowie zabraniają wszystkim cudzoziemcom przybywać do Pekinu. Niemieckie okręty wojenne z całym pospiechem udały się z Kiaoczau do Taku (u ujścia rzeki Pejko, nad którą leży Pekin). Margrabia Ito wraca do Szangaju, nie mogąc w obecnym stanie rzeczy prowadzić rokowań. W Szangaju sądzą, że tylko obsadzenie Pekinu wojskami mocarstw zdoła położyć kres przesileniu. Reakcya chińska pragnie stłumić wszelkie wpływy cudzoziemców".

Z Waszyngtonu donoszą, że admirał Dewey otrzymał rozkaz podpłynąć jak najbliżej ku Pekinowi, a ponieważ pancernik jego „Baltimore" tylko do Taku dostać się może — towarzyszyć mu ma kanonierka „Petrel".

Przyjaciel i powiernik Mac Kinleya, senator Hanna miał oświadczyć, że nie zna instrukcyj, jakie otrzymali amerykańscy delegaci k o n f e r e n c y i p o k o j o w e j, ale dodał, iż zapewne Hiszpania będzie zmuszoną zrzec się całych Filipin i Ameryka wykonywać tam będzie protektorat, dopóki sprawa zaprowadzenia stałych rządów na Filipinach będzie w zawieszeniu. Więc tak samo jak na Kubie, a to znaczy, że jak Kubę tak i Filipiny Ameryka zabierze, jeśli się Europa nie sprzeciwi. W Madrycie przeraziła wiadomość o owem oświadczeniu Hanny i podnosząc, że preliminarya pokojowe nie dopuszczają takiego sprawy filipińskiej załatwienia, gotowi są energiczny stawić opór.

Opór, przynajmniej ze strony Hiszpanii będzie daremny. Rząd hiszpański strasznie sobie zaszkodził tem, że członkami konferencyi pokojowej zamianował ludzi, o których zdolności dyplomatycznej nikt w kraju nie słyszał, a ci na sekretarzy zabrali z sobą swoich przyjaciół i kuzynów. Nadto cała ta misya hiszpańska przybyła do Paryża z całą wystawą zbytkową; pieniędzy nie żałowano — zapomniano tylko zabrać z sobą muzykantów i kwieciarek. Madryckie dzienniki podnoszą, że przedstawicielom Hiszpanii w Paryżu zamiast zbytków i marnotrawstwa przystałaby raczej prostota i powaga, które nadają ubóstwu szlachetności a nieszczęściu zacności.

W ogóle w Hiszpanii pomimo takich nieszczęść i upokorzeń, wobec tułających się po dworcach kolejowych żołnierzy obszarpanych, wygłodzonych, ginących z nędzy i braku politowania, możni władzą oligarchowie z nieszczęść ojczyzny tylko dla siebie korzyść wykuwają. Wojna wykazała mnóstwo ropiejących bolączek, ale o wycinaniu ich nikt nie myśli. Natomiast rozdano 93.000 — dziewięćdziesiąt trzy tysiące — orderów, krzyżów i nagród między wojskowych i urzędników. Tak czynią pobici.

Tymczasem Ameryka tak postępuje, jak gdyby ona była pobitą. Ustanowiono tam umyślne komisye dla odkrycia i uleczenia szkodliwości i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności; na podstawie nabytych doświadczeń ma cała maszynerya państwowa być naprawioną i wzmocnioną — o nagrodach mowy prawie nie ma. Tego tygodnia wysyła Ameryka z Florydy 50.000 wojska do Manzanillas na Kubie; d. 20 bm. mają dalsze odejść tam wojska. Zarząd marynarki zamówił cztery wielkie monitory dla obrony wybrzeży.

W Londynie panuje co do S u d a n u zupełna otucha. Rozkaz do armii z d. 29 z. m. powiada, że wynikiem kampanii sudańskiej jest odzyskanie doliny Nilu od drugiego kataraktu aż do rzeki Sobat (rzeka ta wpada trochę na południe od Faszody go Białego Nilu.) Temu rozkazowi dziennemu przypisuje prasa wielkie znaczenie polityczne — snać rząd angielski uważa Marchanda, jakby go nie było w Faszodzie. Prasa powiada, że sztandar francuski w Faszodzie nie znaczy zgoła więcej, niż gdyby jaki Anglik wywiesił sztandar angielski nad swoim sklepem na bulwarach paryskich. Kitchener zostawił posterunek na południe od Faszody, poczem zatelegrafował do Cecyla Rhodesa w Kapstadzie: „Kiedy pan tu nadciągniesz? „Ten Rhodes jest właśnie autorem i głównym promotorem myśli utworzenia pasa angielskiego przez całą Afrykę od Przylądka Dobrej Nadziei do Egiptu.

W sprawie szynkarzy.

Dyrekcya galicyjskiego funduszu propinacyjnego wydała następujący okólnik do wszystkich starostw w sprawie szynkarzy propinacyjnych, będący niejako uzupełnieniem okólnika hr. Pinińskiego w tej sprawie.

Prezydyum namiestnictwa udzieliło dyrekcyi galicyjskiego funduszu propinacyjnego do wiadomości okólnik z dnia 29 sierpnia br. 1435 wystosowany do starostów z okazyi rezolucyi sejmowej z dnia 3 lutego 1898 w sprawie ścisłego przestrzegania przepisów, tyczących się osobitej kwalifikacyi osób, trudniących się wyszynkiem propinacyjnym, jako też co do sposobu postępowania przy powstawaniu nowych karczem i szynków.

Ze stanowiska dyrekcyi galicyjskiego funduszu propinacyjnego zauważa się, że należyte wykonywanie powyższych przepisów leży w interesie galicyjskiego funduszu propinacyjnego i że nie stoi w żadnej kolizyi z obowiązkami, jakie dla dyrekcyi wynikają ze stosunku kontraktowego z jej dzierżawcami.

Jak starostom wiadomo, dyrekcya wydzierżawiając prawo propinacyjne w poszczególnych uprawnieniach, nie gwarantuje żadnemu z dzierżawców, iż wydzierżawione prawo osobiście będzie mógł wykonywać, ani też nie bierze na siebie odpowiedzialności za możność wykonywania tego prawa przez ustanowionych z ramienia dzierżawcy szynkarzy. Pozostawioną jest przeto starostom zupełna swoboda ocenienia w każdym poszczególnym wypadku we własnym zakresie działania, czy ustanowiony przez dyrekcyę dzierżawca lub też zgłoszony przez niego szynkarz kwalifikuje się do wykonywania wyszynku osobiście.

Zastrzeżenia zawarte w § 6 tutejszych warunków kontraktowych co do otwarcia nowych szynkowni mogą być tylko pomocne w ścisłem przestrzeganiu istniejących w tej mierze przepisów policyjnych.

Ponieważ stosunek dyrekcyi do dzierżawców prawa propinacyi jest natury czysto prawno-prywatnej, albowiem na kontrakcie oparty, przeto niemożebnem było ze względów proceduralnych unormować w warunkach kontraktowych cenzurę nad dzierżawcami w ten sposób, iżby dyrekcyi przysłużało prawo rozwiązywania jednostronnie kontraktów dzierżawnych na wypadek, gdyby się w ciągu dzierżawy okazało, że dzierżawca bądź już pierwotnie nie miał, bądź też później utracił kwalifikacyę do osobistego wykonywania wyszynku.

Niemniej starała się dyrekcya przynajmniej pod względem przedmiotowym zabezpieczyć sobie należyte i zgodne z przepisami policyjnymi i sanitarnymi wykonywanie prawa propinacyi przez dzierżawców i w tej mierze zawiera końcowy ustęp § 6 postanowienia co do dzierżawców, którzy używają do wyszynku fałszywych miar lub podają trunki zdrowiu szkodliwe.

Zwraca ją uwagę na wszystkie powyż-

64

Wśród Łap Polipa.

1864—1874.

POWIEŚĆ

WINCENTEGO Dr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

Łukomski miał dawać córce w posagu całe jedno ramię polipa, a więc i olbrzymie Kochańskie dobra. Miał on ten szmat ziemi oddawać o śmierci swojej zięciowi do wiernych rąk, naturalnie z warunkiem, by tenże był poprostu jego ekonomem hojniej wynagradzanym.

Poznawał w tem prezes Łukomskiego i bał się, by Witołd restaurujący zamek, a więc widocznie potrzebujący dla niego przestrzeni, nie dał się skusić tak ponętnemi widokami.

Wtedy patrząc z wieży Oginińskiej nie dojrzałby końca swych włości. Ale wtedy też na jego barki spadłaby naturalnie regulacya interesów dóbr Kochańskich, sprzedanych przez rząd, na rozpłaty na kilkanaście lat.

Prezesowi aż łzy błysnęły w oczach.

Posag był olbrzymi, ale zakuwał człowieka w dożywotnie kajdany troski o utrzymanie się i o podołanie olbrzymim ciężarom.

A takie kajdany są nieraz gorsze od rzeczywistych, brzękających po celi więziennej, bo przeżyły rozum, rdzą pokrywały serce, pleśnią duszę.

Nietylko to jednakże skłoniło prezesa do jazdy do Oginina zamiast powrotu do Starej wsi.

Postanowił bowiem nawet nie dotykać z synowcem tego przedmiotu, a to z tego względu, iż właśnie jego miał zamiar użyć w leżącem mu na sercu działaniu na Łukomskiego, by zaniechał sprawy wytoczonej hrabinie.

Jemu bowiem samemu absolutnie nie wypadało prosić o to dorobkowicza. Pozycya jego na to nie pozwalała, ani wiek, ani charakter. Prosić obywatela o rzecz obywatelską? Nie!

A gdyby Łukomski odmówił jemu, Kiślarskiemu, któremu w zakresie tych rzeczy nikt jeszcze nigdy nie odmówił.

Świerzyński jako sędzia, przed którego trybunałem sprawa miała być sądzoną, interweniować i bardzo słusznie, nie chciał.

Po prostu nie było kogo wysłać z tą prośbą do Łukomskiego.

Byle szlachcic niby nie wskórał. On prezes, etycznie także nie mógł. Pozostawał tylko jeden Spicimir, ale tego uradzili z panem Anastazym, zostawić w rezerwie na tę ostateczność, gdyby wszystkie kroki chybiły, a Łukomski zacięty, mściwy, uparł się i zagryzł.

Tymczasem więc nie widział nikogo odpowiedniejszego od Witołda. Łukomski łudzący się, że go wyrobi na zięcia, zrobi dlań więcej, niż dla kogokolwiek.

Ten krok ze strony Witołda, będzie po trochu miał w sobie i pierwiastki kroku prezesa, który zaważy na szali decyzyi pana Szamotuł. Wilk będzie syty i owca cała.

Z tym interesem spieszył do synowca. I ten interes dawał mu nadzieję, iż gdy raz rozmowa stoczy się na temat Łukomskiego to może mu pozwoli dać się porwać falom i wypowiedzieć verba veritatis Witołdowi.

Do ołtarza z Łukomską córką gnębiciela chłopów, dusiszlachty i pieniacza, targającego się na hrabinę, nad głową której on i cała okolica widzieli aureolę od lat trzydziestu, mógł przejść jego synowiec tylko po jego trupie.

Ale tego ultimatum prezes ani myślał rzucać w oczy synowcowi. Wiedział on dobrze, iż wszelkie ultimata starych służą tylko do zaostrzenia w młodych namiętności i podniesienia smaku owocu zakazanego.

Prezes zatopiony w swych myślach, podrzucany resorami powozu — smutniał coraz bardziej.

Nie tego się spodziewał po przybyciu Witołda do tej okolicy.

Świerzyński, głęboko rozgoryczony, żalił się, że młody Kiślarski, który miał czas złożyć wizytę takiemu Łukomskiemu, który już był w okolicy w niejednym dworze, dotąd ignorował Świerzyńskich, którzy przecież byli rdzeniem tego drzewa o nowych gałęziach, jak Swieżodatscy, usiłujący sobie zdobyć tę pozycyą, którą on, Świerzyński po stracie syna dobrowolnie opuścił.

Nie spodziewali się tego afrontu, mówiła pani Amelia, po Kiślarskim, po synowcu prezesa, *prezia*.

To też widział on całą niestosowność, postępku Witołda. Jeżeli miał kontynuować jego hasła życiowe, to przedewszystkiem powinien był złożyć wizyty wszystkim Swierzyńskim, a przynajmniej już ich głowie.

Tkwiło to, tak w etyce, jak w polityce człowieka z antecedensami Witołda osiedlającego się w okolicy.

Że Świeżodatscy dawali polowania i obiady, to nie mogło osłabić pozycyi Świerzyńskich, ustalonej tradycyą wiekową, którą uczcić każdy młody i nowy był obowiązany, przez szacunek samego siebie.

Witołd miał tyle światowego sprytu i taktu, że go w tym postępku prezes niepoznawał. Posądzał Świeżodatskich o zgubny i samolubny wpływ na bratanka. Oni to, niezawodnie, insynuowali mu rzeczy, które leżały wprost w przeciwieństwie z tą rolą, jaką prezes Witołdowi nakreślał. Oni tylko, zawistni o szlachecką pozycyę Świerzyńskich, trzęsących całym powiatem od stu lat, popchnęli jego bratanka, na drogę, na której musiał, jako Kiślarski kark skręcić.

— Nieuszanowanie takiego człowieka i jego przyjaciela? — szeptał więcej zdziwiony i dotknięty niż rozgniewany.

W tem zastanowiło go coś, co zobaczył na gościńcu przed sobą, między głowami koni migotającego złotem i szkłem, iskrzącem do słońca jak brylanty.

— Kto to jedzie? kto jedzie? — zapytał lekko się wychylając na lewo z otwartego powozu, podczas gdy furman też skręcał na prawo, robiąc miejsce pędzącemu ekwipażowi.

Prezes widział dzielną czwórkę o paradnych minach, ciągnącą karetę błyszczącą lakierem i srebrnemi latarniami. Bronzy uprzęży dzwoniły i mięszały swój delikatny, dyskretny dźwięk z brzękiem janczarów, któremi obwieszone były rumaki.

(C. d. n.)

sze okoliczności, wzywa dyrekcya uprzejmie starostów, by w interesie galicyjskiego funduszu propinacyjnego i w myśl intencyj sejmu krajowego donosili jej o wszystkich wypadkach dyskwalifikacyi jej dzierżawców od wyszynku, by dyrekcya była w możności w miarę dopuszczalności swych zobowiązań kontraktowych współdziałać w kierunku przez prezydyum namiestnictwa wytkniętym.

Municypalizacya szynków.

Mnożą się przykłady na dowód, iż walka z alkoholem, niszczącym zdrowie i mienie tysięcy ludzi, przeważnie ubogich, walka prowadzona od czasów, gdy alkohol zwłaszcza w formie wódki zawitał na wieś pod chłopskie strzechy, da się rozstrzygnąć stanowczo na korzyść społeczeństwa jedynie w ten sposób, że rząd państwowy lub krajowy obejmie na siebie monopol wódki. Postąpiła tak świeżo Rosya, podobnie, chociaż w odmiennej formie zabrała się do rzeczy Szwecya i Norwegia, a obecnie i w Anglii żywiej się tą kwestyą zajęto.

Pomysł p. Alglawe, który zatryumfował w kilku państwach, a obecnie w Rosyi projekt, monopolizujący sprzedaż wyrafinowanego alkoholu na rzecz państwa, nie ma widoku powodzenia w Anglii. Do ograniczenia pijaństwa wzięły się tam towarzystwa wstrzemięźliwości i niezaprzeczenie zdziałały wiele dobrego. Na drodze prawodawczej ostatni krok w tym kierunku przedsięwzięty był przez gabinet lorda Rosebery'ego i dążył do upoważnienia każdej gminy, aby rozstrzygała sama u siebie, czy szynki mają istnieć w niej i ile ich ma być dozwolonych. Bil tej osnowy, znany pod nazwą *Local Veto*, nietylko nie pozyskał sankcyi parlamentu, ale oburzywszy szynkarzy, stał się jedną z przyczyn tej olbrzymiej klęski, jaką stronnictwo liberalne poniosło w ostatnich wyborach. Mamy przeto prawo przypuszczać, że nie tak prędko rząd przedstawi nowy projekt reformy w tej sprawie. Jedyny postęp, jakiego się w Anglii spodziewać można, wyjść będzie musiał z inicyatywy miejscowej, indywidualnej.

Przykład taki właśnie dała niewielka wieś Elau, położona w bliskości Birminghamu. Tam rada municypalna, albo raczej parafialna postanowiła przeprowadzić rozmaite ulepszenia użytku publicznego, ale nie miała funduszów. Stwierdziwszy, jak olbrzymie dochody mają szynkarze ze sprzedaży napojów gorących, postanowiła sama zająć się szynkarstwem. Nie będąc w możności wydalić szynkarzy obecnych, którym termin koncesyi jeszcze nie upłynął, rada, poparta przez ogromną większość mieszkańców, otworzyła własne szynki. Sprzedaje po zwykłych cenach lepsze od swoich rywalów napoje i robi złote interesy. W ciągu pierwszego roku eksploatacyi gmina Elau odzyskała 93% włożonego kapitału. Ponieważ nie potrzebuje umarzać go od razu, lecz stopniowo, obróciła natychmiast zysk 14.750 funtów szterlingów na wybudowanie zakładu gimnastycznego, biblioteki publicznej obok szkółki elementarnej, wielkiej łaźni z sadzawką pod dachem i różne inne drobniejsze przedsiębiorstwa.

Ogłoszony bilans wywołał wielką sensacyę. Pokazał naprzód, jak olbrzymie zyski mieli dotąd szynkarze, następnie zaś dobrodziejstwa, jakiemi każda gmina mogłaby obdarzyć tą drogą swoich mieszkańców. Niewątpliwie przykład ten wywoła licznych naśladowców i municypalizacya sprzedaży spirytusu znajdzie grunt przygotowany.

Jednocześnie podniesiono w Elau myśl zmunicypalizowania produkcyi i sprzedaży wszystkich artykułów żywności: znalazła ona wszakże nieprzepartą dotąd opozycyą miejscowych piekarzy, rzeźników i kramarzy.

Zbrojna Europa.

Na podstawie danych statystycznych stoi Rosya na czele wszystkich państw zbrojnych, tak wielką jest co rok zwiększająca się jej armia. W czasie pokoju jest tu pod bronią milion żołnierzy. Corocznie powoływanych jest 280.000. Na wypadek mobilizacyi Rosya wystawić może 2½ miliona ludzi, do czego dodać należy 6,947.000 zapasowych szeregowców i pospolitego ruszenia. W ten sposób, w razie potrzeby, Rosya wystawić może na polu walki olbrzymią armię, przenoszącą 9 milionów bagnetów.

Na drugiem miejscu stoi Francya ze stałą armią 589.000 ludzi, w razie mobilizacyi dochodzącą do 2,500.000.

Jeżeli dodamy wojska rezerwowe, to liczebność armii francuskiej w czasie wojny wzrośnie do cyfry 4,370.000 — corocznie liczba ta powiększa się o 16.000.

Niemcy, dzięki znakomitej organizacyi kadrów, w czasie pokoju rozporządzają 585.000 żołnierzy. W dziesięć dni armia ta może być zmobilizowana, przyczem liczebność jej dochodzi do 2'230.000 bagnetów — łącznie z rezerwami Niemcy wystawić mogą 4,300.000 ludzi.

Stała armia Austro-Węgier liczy 365.000 ludzi, w czasie wojny cyfra jej rośnie do 2 500.000.

Najmniejszą jest stosunkowo armia Wielkobrytańska, która z trudnością może wystawić 220.000 bagnetów, a z rezerwą, milicyą i ochotnikami 720.000. Cyfry te nie dają pojęcia o wielkości armij europejskich. Bardzo trudno przedstawić sobie, co jest właściwie milion żołnierzy i tak np. łatwo powiedzieć, że Rosya na wypadek wojny może wystawić 7 milionów uzbrojonych. Któż byłby w stanie ich zliczyć? wszak potrzebaby w tym celu kilka miesięcy pracy nieustannej. Z drugiej strony łatwo sobie przedstawić, jaką przestrzeń zajęłaby armia francuska, ustawiona w czteroszeregową kolumnę. Pomieściłaby się ona na przestrzeni 520 kilometrów. Armia niemiecka zajęłaby 10 kilometrów mniej, austryacka tylko 460 klm., a włoska nie więcej niż 230.

W rzeczywistości Europa przedstawiałaby jeden olbrzymi obóz prawie; każdy z Europejczyków część swego życia spędza w koszarach; mianowicie we Francyi każdy dziewiąty człowiek należy do wojska. W Niemczech jeden na 12 — czyli jeden na sześciu mężczyzn. W Austryi 1 na 11, a we Włoszech jedna czwarta męskiego rodu stoi pod bronią. W Rosyi jeden żołnierz wypada na 40 ludzi.

Obecnie w Europie stoi pod bronią 4,250.000 ludzi. Na wypadek wojny wszechświatowej wystąpić może do walki 16,400.000 ludzi.

Koszt utrzymania tych olbrzymich armij proporcyonalny jest do ich liczebności. I tak: Rosya wydaje corocznie 772,500,000 franków, Niemcy 675 mil. fr., Francya 650 mil. fr., Austrya 432 mil., Włochy 207 mil. fr., Anglia 450.000 fr., wszystkie 6 mocarstw 4 miliardy 230 mil. Najmniej kosztuje żołnierz rosyjski: rocznie 772 fr.

W każdej sekundzie Europa traci na wojsko 137 fr. 50 cent.

Antypatye fizyologiczne.

W „Science Francaise" poruszył Prevost temat bardzo subtelny: antypatyę fizyologiczną. Dowodzenia autora są nader zajmujące, niezupełnie jednakże rozstrzygają kwestyę.

Przedstawiają nam młodego człowieka. Jest on ujmujący, uprzejmy, zarzuca nas grzecznościami, nie możemy się oprzeć myśli, że jest zachwycający — czem się to jednak dzieje, że zbliżając się do niego, mimowoli odczuwamy przykre wstrząśnienie, które zdaje się być niejako ostrzeżeniem, aby go unikać. Uczucie to powstało odrazu, wstrząśnienie to jest natychmiastowe i mimowolne. Gdyby wezwać na pomoc rozsądek, staralibyśmy się nim zwalczyć to wrażenie. Osoba, która nam przedstawiała swego znajomego, zdziwiona jest naszym chłodem i stara się nam perswadować: „nie znacie go, śmieszną jest rzeczą uprzedzać się do kogoś bez przyczyny. Czyżby w jego zachowaniu było coś, coby was raziło?"

Na to odpowiadam: „czuje wstręt do niego".

Kobiety częściej niż mężczyźni doznają podobnego wrażenia. Zdawałoby się, że mają szósty zmysł, dzięki któremu sięgają do duszy nieznanego człowieka.

Prevost dowodzi dalej: Ileż razy zdarzało się, żem żegnał kogoś z mniej mi znajomych, byłem nim zachwycony i raziły mnie słowa żony, która mówiła:

— Na twojem miejscu unikałbym go. Ten człowiek nie wzbudza zaufania.

Pytałem jej, na czem opiera spostrzeżenie? Na wszystkiem i na niczem — była jej odpowiedź. — Nie zrobił na mnie dodatniego wrażenia. Nad to nic więcej powiedzieć nie mogę.

Ile razy nie zwracałem uwagi na jej słowa, źle na tem wychodziłem. Widzę, że kobiety są od nas przenikliwsze, a przypisuję to subtelności nerwów kobiecych, chociaż i wielu mężczyzn, widząc pierwszy raz młodą osobę, utrzymuje:

— Gdybym się o to postarał, napewnoby się mną zajęła.

Zkąd mu przychodzi to przekonanie? Nie ma na to odpowiedzi. Sympatya, podobnie jak antypatya, ma również swoje nici silne a tajemnicze.

Prevost jest zdania, że przyczyną antypatyi jest sprzeczność usposobienia. Według niego ludzie silnej kompleksyi nie rozumieją ludzi słabych.

Nasuwa się tu przykład, że pies nie godzi się z kotem, tygrys ze słoniem.

Nie dosyć na tem. Autor dowodzi, że wszystkie wojny powstają między ludźmi silnymi i słabymi. Mieszkańców północy zaliczamy do silniejszych, mieszkańców południa do słabych. Może dlatego tak często ludy te wojowały z sobą.

W świecie zwierzęcym, zwierzęta słabe wypowiadają wojnę silniejszym. Za przykład służą walki tygrysa ze słoniem — psa z niedźwiedziem itd.

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ —	12 „

Nadsyłać można przekazem lub czekiem po cztow Kasy oszczędności pod adresem:

Administracya „Gazety Narodowej" we Lwowie, ul. Karola Ludwika 3 (sklep).

KRONIKA.

Lwów dnia 5 Października.

Zapiski osobiste. Naczelny dyrektor poczt i telegrafów, radca dworu Jan Seferowicz, wyjechał na dwutygodniową podróż inspekcyjną. Kierownikiem dyrekcyi poczt i telegrafów objął starszy radca pocztowy Emil Gaberle.

Ze sfer kolejowych. Zamianowani zostali: Emil Iwaniszyn, adjunkt ze Stanisławowa, naczelnikiem stacyi w Jagielnicy, Adam Grotkowski, adjunkt z Turki, naczelnikiem tamże, Maryan Bietkowski, asystent z Buczacza, naczelnikiem w Tłustem, Stanisław Czaporowski, asystent z Zaleszczyk, naczelnikiem w Teresynie, Szymon Friedman, asystent z Nadwórny, naczelnikiem w Potoku, Juliusz Rutkowski, asystent z Buczacza, naczelnikiem w Wygnance, Adolf Skopec, asystent z Zabłotowa, naczelnikiem w Borszczowie.

Przeniesieni: Stanisław Bugno, adjunkt i naczelnik stacyi z Turki, w tym samym charakterze do Biały Czortkowskiej, Jan Dusinkiewicz, asystent z Markowiec do Monasterzysk, Bernard Höcht, asystent i naczelnik z Kalinowszczyzny do Iwania Pustego, Kornel Krzyżanowski, asystent z Monasterzysk, do Buczacza, Ignacy Mogielnicki, asystent z Bukaczowiec do Chryplina, Czesław Radwański, asystent z Tyśmienicy do Stanisławowa, Julian Bryk, aspirant z Jezupola, do Krechowiec, Ozyasz Herz, asystent z Doliny, do Bukaczowiec, Euzebiusz Kolankowski, aspirant z Delatyna, do Teresyna, Jędrzej Romańczuk, aspirant z Kopeczyniec, do Skały, Stanisław Stabiński, asystent z Podwołoczyskiego do Czortkowa, Adam Hulanicki, wolontaryusz z Volksgartenu, do Markowiec, Jan Topolnicki, asystent z Chryplina, do Stanisławowa, Celsiusz Zbudowski, asystent z Tyśmienicy, do Czortkowa, Aleksander Medun, asystent z Potutor do Tyśmienicy, dr. Feliks Twaróg, koncypient kolejowy został przeniesiony z dyrekcyi wiedeńskiej do krakowskiej.

Ślub. W Zakopanem pobłogosławiony został tymi dniami ślub p. Biernackiej, córki znanego satyryka Mikołaja Rodocia-Biernackiego, z p. Ludwikiem Szwejgierem, pedagogiem, właścicielem zakładu wychowawczego w Zakopanem.

Regulacya płac służby państw. Projekt rządowy przedłożony Radzie państwa co do regulacyi płac służby państwowej dzieli płace na cztery rodzaje klas: pierwsza 700 zł. druga 600 zł. trzecia 500 zł. i czwarta 400 zł. Dodatek aktywalny wynosić będzie: dla pierwszej klasy 50 procent płacy, dla drugiej 30 procent płacy, dla trzeciej 25 a dla czwartej 20 procent płacy. Dodatki z tytułu starszeństwa wynoszą po 50 zł. za każdych pełnych 10 lat w cywilnej służbie państwowej i do płacy mają być doliczane. Razem dodatek z tytułu starszeństwa nie może przewyższać kwoty 100 zł.

Lwowską radę miejską zwołał prezydent na posiedzenie na czwartek 6 b. m.

Za duszę śp. cesarzowej Elżbiety odprawił we środę rano ks. Olszewski w lwowskim kościele OO. Bernardynów na prośbę towarzystwa Czerwonego krzyża nabożeństwo żałobne, na którem śpiewało żałobne pieśni „Echo" i którego wysłuchał także namiestnik hr. Piniński.

Lwowska szkoła handlowa jako szkoła państwowa zostanie otwartą dnia 1 września 1899. W budżet na r. 1899 będzie wstawiona odpowiednia na to kwota. Postanowienie rządu w tej sprawie zapadło 4 października br.

Rzeźby dla nowego gmachu teatralnego we Lwowie, a mianowicie ośm figur alegorycznych na fronton budynku i dwa herby, komitet budowy teatru postanowił oddać do wykonania po dwie figury rzeźbiarzom pp.: Barączowi, Popielowi i Wiśniowieckiemu, po jednej pp.: Markowskiemu i Bełtowskiemu, każda po 800 zł., a herby p. Marconiemu.

Rozprawa przeciw dr. France w Tarnopolu została odroczoną w celu zawezwania nowych świadków.

Akcyę przedwyborczą w V kuryi okręgu wyborczego Horodenka-Śniatyn-Kossów-Kołomyja-Nadwórna Bohorodczany ujęli w swe ręce moskalofile. W tych dniach odbywa się wiec powiatowy w Kołomyi, a dnia 8 października odbędzie się we wsi Balińcach. Kandydatem moskalofilskim na posła do rady państwa z tego okręgu jest dr. Dudykiewicz, adwokat z Kołomyi, znany szerszemu ogółowi z procesu o branie rubli rosyjskich na cele agitacyjne. Skonsolidowani narodowcy pozostawili w tym okręgu, jak się zdaje, zupełną swobodę działania swym moskalofilskim sojusznikom.

Dr. Sawczak, poseł na sejm krajowy i członek wydziału krajowego, zdawał w Podhajcach dnia 29 września, sprawę z działalności poselskiej. Na zgromadzenie przybyło 14 księży, około 120 włościan, kilkunastu mieszczan podhajeckich i kilka osób z inteligencyi ruskiej. Przewodniczył zgromadzeniu ks. dziekan Stetkiewicz. W sprawozdaniu swem dr. Sawczak mówił obszernie o ustawie drogowej, przechodząc historyę jej od roku 1848 aż po dni nasze. Zarówno w komisyi drogowej, jak i w wydziale krajowym — zapewnia mowca — był zawsze za usunięciem szarwarków, a za podniesieniem dodatków do podatków na utrzymanie i budowę nowych dróg. Zasada ta atoli się nie utrzymała. Aczkolwiek w nowej ustawie drogowej są pewne braki, to jest ona dla stanu włościańskiego niezaprzeczenie lepszą i korzystniejszą od dawniejszej, albowiem i obszary dworskie przyczyniają się teraz do utrzymania dróg krajowych w dobrym stanie, wskutek czego brzemię ciężarów gminnych zmniejszyło się przynajmniej o ¼ miliona. Następnie przeszedł mowca do kas systemu Reifeisena, o których również mówił bardzo obszernie i wykazywał ich korzyści. Po tych wyjaśnieniach, prosili zgromadzeni, aby dr. Sawczak starał się o zaprowadzenie tych kas w gminach. Następnie poruszał mowca wiele innych kwestyj natury ekonomicznej. O polityce w jego sprawozdaniu poselskiem mowy wcale nie było. Gdy p. Bielecki, pisarz gminny ze wsi Kotuzowa, uskarżał się, iż wydział powiatowy podhajecki nie chce jakoby korespondować z gminami po rusku, dr. Sawczak zrobił uwagę, iż każdy Rusin zawsze i wszędzie powinien używać języka ruskiego. W końcu otrzymał dr. Sawczak wotum zaufania od przeważnej części wyborców.

Już po powzięciu tej uchwały jak pisze *Diło*, ks. Cypryan Piasecki z Kotuzowa odezwał się do dra Sawczaka w te słowa: „Jeżeli p. poseł wystąpi z klubu Barwińskiego, wówczas otrzyma wotum zaufania!" Na to odpowiedział dr. Sawczak — według *Diła* — w sposób mniej więcej następujący: „Kiedy niedawno wzywano mnie na narady do Stanisławowa, odpowiedziałem, iż nie uważam się za członka klubu i nie przyjadę, a teraz oświadczam, że jeszcze formalnie z klubu nie wystąpiłem, bo nie było sposobności do tego, lecz nie uważam się za członka klubu". Po tych słowach — jeżeli mamy wierzyć sprawozdawcy *Diła* — otrzymał dr. Sawczak jednomyślne wotum zaufania.

Szewski kurs majsterski otwarty został uroczyście w Krakowie we środę.

W Badenie pod Wiedniem rozegrał się w niedzielę 2 bm. tragiczny wypadek. Od trzech lat tam zamieszkały, 36 letni właściciel dóbr ziemskich i literat Wojciech Majerszky dwoma wystrzałami z rewolweru pozbawił życia własną żonę, poczem w taki sam sposób sam sobie życie odebrał. Motywem tego czynu Majerszkyego były wedle wszelkiego prawdopodobieństwa niepowodzenia finansowe, któremi kończyły się po największej części jego przedsięwzięcia spekulacyjne w zakresie produkcyi rolnej i literackiej działalności. Majerszky posiadał rozległe dobra na Węgrzech w komitacie trenczyńskim i przez kilka lat po ożenieniu się z panną Komarekówną niezwykłej urody, szczęście uśmiechało mu się wszędzie. Dopiero w ostatnich czasach zdenerwowała go obawa znacznych strat majątkowych, które mu groziły. Mimo to, jak z okoliczności zamachu na życie żony i swoje i z innych poszlak sądzić można, zamiar strasznego czynu powstał dopiero w ostatniej chwili przed jego pełnieniem. Na niedzielę popołudniu, a więc na ten sam dzień, w którym krwawy wypadek się zdarzył, zapowiedział wizytę pewnemu adwokatowi w Wiedniu.

Matka Majerszkyego mieszkała w tej samej willi w Badenie, w której syn mieszkał i jest osobą bardzo zamożną. Majerszky był założycielem stowarzyszenia literackiego międzynarodowego, które miało być punktem zbornym znamienitszych przedstawicieli świata literackiego i muzycznego. Redagował także dziennik *J. C. A.* nazwany tak od firmy stowarzyszenia, nazywającego się po niemiecku „Internationale Correspondenz Association". Organ ten wydawał Majerszky po niemiecku, francusku i angielsku. Był też akcyonaryuszem niemieckiego tygodnika „Gartenlaube" i stracił na tem. Był człowiekiem prawym i nader miłym i łatwym w obejściu. Serce też miał dobre, które odziedziczył po matce. Gdyby był zwierzył się matce z kłopotów pieniężnych nie ma wątpliwości, żeby go była z nich wydobyła, to też nagłego postanowienia zabójstwa żony i samobójstwa nie można inaczej wytłomaczyć jak tylko chwilowym obłędem melancholicznym.

Policya pruska otrzymała od ministra spraw wewnętrznych instrukcyę, aby w razie zbiegowisk publicznych, po trzykrotnem wezwaniu do rozejścia się, natychmiast zabierała się energicznie do opróżnienia ulic i placów publicznych. Jeżeli trzeba dobyć szabli, to nie płazować, ale odrazu ciąć i nie strzelać na postrach, ale odrazu walić kulami w tłum, zwłaszcza zaś, gdyby kamieniami rzucano na policyę. Instrukcya ta była już przed niejakim czasem wydaną — ale dopiero teraz odkrył ją i ogłosił *Vorwärts*, główny organ socyalnych demokratów niemieckich, któremu jakaś ręka urzędnicza już kilkanaście tajnych rozporządzeń podała.

Obrona Luccheniego przed sądem. Żaden adwokat szwajcarski nie chce podjąć się obrony Luccheniego. W obec tego trzeba mu będzie wyznaczyć obrońcę z urzędu.

Powodem aresztowań warszawskich dokonanych w ostatnich dniach na kilkunastu studentach i p. Potockim jest to, iż osoby te kupowały dozwolone przez cenzurę książki i rozsyłały je po gminach i czytelniach wiejskich. Było to miniaturowe towarzystwo oświaty ludowej, w czem się rząd rosyjski dopatruje zbrodni.

Lekarstwo na suchoty. Wedle telegramu londyńskiego dziennika Times'a, otrzymanego z Jokohamy, stolicy japońskiej, tamtejszy lekarz, deputowany do parlamentu i redaktor przyrodniczego miesięcznika, Japończyk Tamoye Szinsonke, wymyślił nowy sposób leczenia suchot. Sposób ten, wypróbowany przez wielu lekarzy japońskich, okazał się nadzwyczajnie skutecznym. Wynalazca zachowuje w tajemnicy składniki swego lekarstwa, wiadomo tylko, że głównym składnikiem jest azot.

Zwłoki królowej duńskiej Ludwiki przewieziono w nocy z zamku Bernstorf do Röskilde. W stolicy kondukt wcale się nie zatrzymał. Złożenie zwłok do grobu odbędzie się w Röskilde 15 bm. Car przybędzie na tę uroczystość żałobną. Zmarła królowa pozostawiła jak najbardziej szczegółowe dyspozycye co do pogrzebu swego, sama postanowiła nawet, jakie utwory żałobne ma odegrać kapela.

Kongres dziennikarski. Dnia 26 z. m. został w Lizbonie otwarty piąty międzynarodowy kongres dziennikarski. Uroczyste otwarcie nastąpiło z wielką wspaniałością w obecności dworu, ministrów, ciała dyplomatycznego władz cywilnych i wojskowych. Przed gmachem towarzystwa geograficznego, gdzie obradował kongres, ustawiono kompanię honorową. Przybycia obojga królestwa i infanta oczekiwało prezydyum kongresu, a orkiestra grała hymn narodowy. Prezydent kongresu p. Singer w przemowie formalnej wyraził parze królewskiej wdzięczność zgromadzenia za przybycie na uroczystość otwarcia i użyczone tym sposobem poparcie usiłowaniom kongresu, zmierzającym do wytworzenia solidarności między dziennikarzami wszystkich narodów i krajów. Król serdecznie odpowiedział, dodając, że z wielką ochotą przyjął uprzejmie zaproszenie. Prasa ma szczytne przed sobą zadanie popierania wszystkiego, co szlachetne, dobre i piękne. Następnie król obszedł *cercle*, rozmawiając najuprzejmiej z wielu dziennikarzami. Na drugiem posiedzeniu kongres przyjął po długiej i żywej dyskusyi projekt, tyczący się reprodukowania artykułów treści politycznej, oraz wnioski komitetu, tyczące się obniżenia dla dzienników opłat telegraficznych. Bataille oznajmił, iż paryski *Figaro* zakłada w przyszłym roku szkołę dla dziennikarzy. Wybrano w końcu komitet, któremu powierzono wykonywanie sądu rozjemczego między nakładcami a dziennikarzami. Przyszły kongres naznaczono na r. 1899 do Rzymu, prawdopodobnie około Wielkiejnocy lub Zielonych Świąt.

Międzynarodowy kongres artystyczny obradował świeżo w Brukseli pod przewodnictwem prezydenta belgijskiej izby posłów Bernaerta. W kongresie brał udział: Pardon Clark, dyrektor londyńskiego South Kensington Museum, Wood prezes akademii narodowej i rysunku z Nowego Jorku, von Slorck dyrektor muzeum sztuki dekoracyjnej z Wiednia, Moller królewski architekt ze Sztokholmu, oraz inni. Celem obrad było, między innemi, podniesienie poziomu wykształcenia estetycznego w robotnikach tak, aby wszystko, co wyjdzie z ich rąk w zakresie sztuki stosowanej, było prawdziwie artystycznem. Obradowano także nad upiększeniem afiszów, nad sposobami uchronienia gór, malowniczych krajobrazów, starych zamczysk od profanacyi i oszpecenia w celach spekulacyjnych itd. Następny kongres ma się zebrać w roku 1900 w Paryżu podczas wystawy.

Egzotyczny akademik. Na swego członka powołała Zolę brazylijska akademia umiejętności i sztuk pięknych.

Zmarli. W Doeblingu pod Wiedniem onegdaj w domu córki, zamężnej Pochwalskiej, Stanisław Szarski, znany w Krakowie kupiec w 72 r. ż. Był potomkiem dawnej rodziny kupieckiej krakowskiej Feintuchów. Zmieniając nazwisko rodowe na Szarski, śp. Stanisław wziął je od kamienicy, w której miał sklep, a którą nazywają Krakowianie „szarą". Brał bardzo czynny dawniej udział w życiu publicznem krakowskiem i czynił wiele dobrego ludziom. Pozostawił dwóch synów i trzy córki.

Kontrola główna jesienna urlopników, rezerwistów i rezerwistów zapasowych naznaczoną została przez komendę uzupełniającą lwowskiego pułku piechoty nr. 30 na dni od 10 do 22 bm. włącznie, dodatkowa zaś kontrola na 14 i 15 listopada.

Dr. Ashkehnazy, lekarz chorób kobiecych i pierwszy specyalista masażu, autor dzieła „Masaż i ruchy", przyjętego przez krytykę z uznaniem, powrócił z Krynicy i ordynuje w mieszkaniu przy ul. Wałowej l. 2.

Ghymkamah. Napis niezwykły budzi zainteresowanie, przemawiając do zaciekawionej publiczności z różnokolorowych plakatów, rozlepionych po rogach ulic. Z nazwą powyższą łączy Anglia pojęcie „święta sportów", w którem międzynarodowi championi pięści, koła, konia i floretów święcą tryumfy przed tłumami publiczności, wśród której spotykasz frak premiera obok niebieskiej bluzy robotnika, ekscentryczne toalety Wortha na tle znoszonej odzieży przedmieścia. Niespodziankę powyższą niesie dla Lwowa koniec sportowego sezonu. Ciekawy ujrzy ją w niedzielę na torze klubu cyklistów o godzinie 3 popołudniu.

Kalendarz.

We czwartek dnia 6 października br.: Brunona.

W piątek dnia 7 października br. Justyny panny.

W sobotę dnia 8 października br.: Brygidy.

Wschód słońca o godz. 6 min. 13, zachód godz. 5 min. 22.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny.

We czwartek dnia 6 października br. po raz piąty „Szatani na ziemi", operetka w 4 aktach Fr. Souppego. Nowe kostyumy, nowe dekoracye pędzla Z. Balka. Rzecz dzieje się w piekle i na ziemi. Dwie orkiestry. Armia piekielna. Galopada piekielna „Fin de siecle".

W piątek po raz pierwszy komedya niemiecka w 3 aktach Kadelburga i Blumenthala „Pod białym koniem".

W sobotę o godzinie wpół do 4 po południu przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Zbójcy", tragedya w 5 aktach Schillera.

Wieczorem o godz. wpół do 8 po raz szósty „Szatani na ziemi", operetka w 4 aktach Fr. Souppego.

W niedzielę o godz. wpół do 4 po południu „Dwaj urwisze", sztuka w 8 obrazach Piotra Decourcelle'a.

* **P. Gromnicka**, artystka teatru hr. Skarbka, która w połowie zeszłego miesiąca opuściła scenę lwowską, przenosząc się do teatru w Łodzi, zostającego pod dyrekcyą p Michała Wołowskiego, wystąpiła na tamtejszej scenie onegdaj w „Zazdrośnicy" i wstępnym podbojem wzięła zarówno publiczność łódzką jak i całą prasę. *Goniec łódzki* poświęca ocenie jej gry czterdzieści wierszy druku a zapewniając, iż p. Gromnicka jest szczęśliwym nabytkiem dla sceny tamtejszej dodaje, iż publiczność przyjęła ją bardzo serdecznie i tak bardzo ciepło, jak „takich objawów sympatyi nie widujemy". Po drugiem zaś następnego dnia

przedstawieniu pisał *Gon. łódzki*: „P. Gromnicka (obdarzona wspaniałym koszem kwiatów) pozbywszy się tremy, grała jeszcze z większym humorem i po każdym akcie wywoływano ją kilkakrotnie“. Drugie polskie pismo, wychodzące w Łodzi *Rozwój* pisze: P. Gromnicka przyjęta życzliwemi oklaskami, ośmieliła się coraz bardziej i pokazała lwie pazurki, pozwalające wnosić, że w p. Gromnickiej przybywa scenie łódzkiej bardzo poważna siła.“ Niemiecka zaś *Lodzer Ztg.* jeszcze bardziej niż oba dzienniki polskie wychwala grę p. Gromnickiej, mówiąc, iż jakby pod wpływem rószczki czarodziejskiej licznie zebrana dystyngowana publiczność coraz bardziej z większym zapałem oklaskiwała jej grę i artystka od razu pozyskała uznanie i sympatyę wszystkich obecnych.

* **„Irys“.** Na dziesiąty listopada zapowiedzianą jest w Rzymie w teatrze Constanzia premiera nowej opery **Mascagniego** „Irys“. Partytura opery już się drukuje w Medyolanie u Ricordego. Śpiewać będą w „Irys“: Darclée, tenor neapolitański de Lucia, o niewielkim ale bardzo szlachetnym głosie, baryton Caruzon i bas Tisci-Rubini. Wystawienie „Irys“ będzie najważniejszym wypadkiem tegorocznego sezonu muzykalnego, więc też Rzymianie wyczekują owego przedstawienia z niecierpliwością.

Sytuacya parlamentarna.

(Telegram *Gazety Narodowej*.)

Wiedeń 4 października.

Dziś w sprawie rekonstrukcyi gabinetu nieco się uspokoiło, nawet nazwisko przyszłych ministrów mniej wymieniano. Z pośród Polaków wymieniany jest właściwie tylko dr. Biliński.

Komitet wykonawczy prawicy, który wczoraj obradował w obecności hr. Thuna zaraz po powrocie tegoż z audyencyi u cesarza wcale nie zajmował się sprawą zbliżenia się rządu do prawicy, jak na razie rozgłoszono lecz omawiał potrzebę złożenia w Izbie deklaracyi, którą też prezes Jaworski istotnie bezzwłocznie w Izbie wypowiedział.

Linc 4 października.

Linzer Volksblatt dowodzi, iż jak z jednej strony piątkowe głosowanie nad wnioskiem br. Schwegla powinno było przekonać i prawdopodobnie przekonało posłów należących do prawicy, że zawsze w Izbie być muszą i absentować się im nie wolno — tak i rząd powinienby z tego epizodu wyciągnąć naukę, że nie dość jest tylko teoretycznemi deklaracyami większość sobie zobowiązywać, ale i czynami.

Wiedeń 4 października.

Zwracają uwagę, iż w razie rekonstrukcyi gabinetu ku prawicy nie mały wpływ na rodzaj tej rekonstrukcyi wywierać będzie stronnictwo katolickie br. Dipaulego, a *Vaterland*, który z pism wiedeńskich jest najbardziej zbliżonym do br. Dipaulego, nieustannie wymienia dr. Bilińskiego, jako tego, który z Polaków powołany zostanie do objęcia teki bądź to ministra kolei bądź ministra handlu. *Neue fr. Presse*, tchnąca nienawiścią do dr. Bilińskiego jeszcze z czasów jego ministerstwa skarbu, czyni aż złośliwą uwagę, że *Vaterland* stawia kandydaturę dr. Bilińskiego na ministra.

Praga d. 5 października.

Narodni Listy zwracają się przeciwko wstąpieniu Czechów do większości i głosowaniu za ugodą, zanim mężowie zaufani stronnictwa nie objawią w tym względzie swego zdania.

Hr. Thun wahał się dość długo, otóż i Czesi nie mają powodu do pospiechu.

Politik wzywa hr. Thuna, aby pojawił się na posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy, gdzie usłyszy warunki, pod którymi prawica chce się z nim połączyć.

Wiedeń 5 października.

Wczoraj rano była ściśle poufna konferencya przełożonych klubów lewicy.

Wiedeń 5 października.

Wczoraj popołudniu podczas posiedzenia izby, były narady komitetu wykonawczego prawicy, a następnie komisyi parlamentarnej Koła i komisyi parlamentarnej klubu czeskiego.

Wiedeń d. 5 października.

Wczoraj konferował Kathrein z hr. Thunem jak donosi *Neues Wiener Tagblatt* w kwestyi warunków pod jakimi niemieckie stronnictwo ludowe mogłoby uzyskać reprezentanta swego w gabinecie.

Wiedeń d. 4 października.

Wczoraj bardzo długo i często konferował br. Dipauli, przywódca niemieckiego katolickiego stronnictwa ludowego, którego wskazują jako przyszłego ministra handlu — z hr. Thunem.

Budapeszt 5 października.

Z deputacyą kwotową przybędą tu 8 bm. ministrowie hr. Thun i dr. Kaizl.

Wiedeń 5 października.

Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłosiła dymisyę ministra Baernreithera.

Wiedeń 5 października.

Austryacka deputacya kwotowa wybrała swym prezesem hr. Schönborna, a referentem radcę dworu dr. Beera i postanowiła jednogłośnie rozpocząć dalsze obrady w dniu 10 października w Peszcie.

Wiedeń 5 października.

Na posiedzeniu deputacyi kwotowej wyraził prezydent hr. Thun życzenie, ażeby deputacya prowadziła dalej rokowania w Budapeszcie. Referent Beer przemawiał za krótkiem odroczeniem układów. Hr. Thun oświadczył się przeciwko odroczeniu, albowiem uważanoby to za dowód, że deputacyi nie chodzi o zawarcie umowy z Węgrami. Deputacya postanowiła prowadzić układy w d. 10 bm. w Peszcie.

Wiedeń 5 października.

W kołach parlamentarnych krąży wiadomość, że nastąpiła już nominacya br. Dipaulego ministrem handlu.

Nominacya ministra.

Wiedeń d. 5 października.

Rekonstrukcya gabinetu ograniczyła się na razie do mianowania przywódcy katolickich ludowców, należących do prawicy, br. Dipaulego — ministrem handlu. Czwartkowa urzędowa *Wiener Zeitung* ogłosi tę nominacyę.

Rada państwa.

(Telegram „Gaz. Nar.)

Wiedeń 5 października.

Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów Rady państwa po odczytaniu wniosków i petycyj przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos p. Lecher, który odwołał podniesiony onegdaj przeciw *Narodnim Listom* zarzut, iż sprzedały się rządowi.

P. Lecher w onegdajszej swojej mowie nadmienił, iż *Narodni Listy* sprzedały się rządowi. Wskutek reklamacyi posła Dra Hellera i redaktora Dra Ryby, członków redakcyi *Narodnich Listów*, zobowiązał się Dr Lecher, iż oświadczenie swoje odwoła w parlamencie, co też uczynił.

Po przystąpieniu do porządku dziennego zabrał głos poseł Kaiser, który atakował gwałtownie Czechów i Słowieńców, zarzucając im zmianę frontu w sprawie ugodowej. Następnie zwrócił się przeciwko wyrażeniu ministra skarbu o centralistycznej zarozumiałości, poczem krytykował poszczególne postanowienia ugody.

P. Kaiser skończył patetycznie groźbą, że naród niemiecki będzie sobie umiał poradzić i z § 14 i z absolutyzmem.

P. Millesi z niemieckiego stronnictwa ludowego oświadczył krótko, że objęta po hr. Badenim w spadku ugoda jest absolutnie nie do przyjęcia. Co do motywowania, to odwołał się we wszystkiem na wywody posła Lechera.

Następny mowca p. Girstmayer z niemieckiego stronnictwa ludowego podniósł zarzut przeciwko węgierskim taryfom kolejowym. Wczorajsza mowa ministra Kaizla była, zdaniem jego, taką, że mógł ją wypowiedzieć każdy minister węgierski. Zaprzeczał, jakoby rząd austryacki czynił cokolwiek dla przemysłu i rolnictwa. Następnie opowiedział liczne historye o bezwzględności w ściąganiu podatków.

P. Girstmayer kończąc zaznaczył, że rząd, który poleca taką ugodę, nie wart jest zaufania i życzyć należy, aby jak najprędzej znikł z widowni. Niechaj hr. Thun pójdzie do cesarza i powie, że źle mu radził, że stosunki są inne, niż on mu je przedstawił, a w ten sposób zdobyłby sobie jedyną wobec Austryi zasługę.

Następnie dr. Menger przemawiał o ugodzie bardzo szczegółowo. Nasamprzód zwrócił się do kwestyi walutowej i ostrzegł, że wprowadzenie już teraz waluty złotej mieści w sobie wielkie niebezpieczeństwo. Bilans handlowy z ostatnich ośmiu miesięcy jest bardzo bierny. Z końcem sierpnia było 67 milionów passywów, kiedy w zeszłym roku o tej porze było 17 milionów aktywów. Temu winien jest nietylko nieurodzaj zeszłoroczny, ale także i upadek przemysłu i handlu. Austrya i Węgry należą do krajów, które najwięcej płacić mają zagranicy. Około 360 milionów koron wychodzi od nich rocznie tytułem procentów.

Pochwalał eksperymenty na każdem innem polu, tylko nie z walutą. Odstraszający przykład dają Włochy, które mimo że przez ruch turystyczny wchodzi do kraju rocznie do 400 milionów franków złota, powrócić musiały do kursów przymusowych.

Przedwczesne wprowadzenie wypłaty w gotówce i Austryę doprowadziłoby do powrotu do agia.

W dalszym ciągu przeszedł do kwestyi bankowej. Dziwił się, że przedłożenia obowiązywać mają na 12 lat, a nie jak dotąd na 10. Widocznie Węgrom potrzeba tyle czasu dla wprowadzenia w życie własnej instytucyi bankowej. Żalił się, że Węgry wobec swojej 30 procentowej kwoty mają 22 filij bankowych i 84 filij drugorzędnych, kiedy Austrya ma tylko 34 filij i 63 filij drugorzędnych. Kredyt bankowy jest regulatorem kredytu powszechnego, dlatego potrzeba znacznie więcej filij. Bank nie czyni nic dla rolnictwa. Z wyjątkiem małych kwot, umieszczonych na hipotekach galicyjskich, w Austryi nie ma żadnych hipotecznych pożyczek austro-węgierskiego banku. Natomiast na Węgrzech umieszczono w ten sposób dość znaczne kwoty.

Następnie omawiał szczegółowo sprawę podatków spożywczych, przyczem powiedział, iż cieszy się, że nawet między chłopami w Galicyi objawia się ruch przeciwko dotychczasowemu sposobowi handlu wódką. Dalej omawiał kwestyę cła od nafty. Nie stoi na stanowisku, że dla Galicyi nie należy nic czynić. Przeciwnie, jest to kraj biedny, ale nafta, to nie drobny przemysł. Wszakże w roku 1896 produkcya wyniosła około 4 milionów. Jest to więc przemysł w rozkwicie i trzeba rozważyć, czy podwyższenie cła od surowca leży w interesie państwa czy nie.

O godzinie 5 zakończył Menger mowę, wskazując, że Węgry coraz silniejsze zajmują stanowisko wskutek centralizacyi rządu, podczas gdy w Austryi panuje podżeganie jednego szczepu przeciw drugiemu, a szczególną w tem zdolność objawia jeden z ludów austryackich.

Po mowie Mengera, wniósł p. Wolf zamknięcie posiedzenia. Za wnioskiem tym głosowała także prawica.

Posiedzenie zamknięto. Następne dziś o godz. 11 przed południem

Wiedeń 5 października.

Na początku dzisiejszego posiedzenia izby posłów rady państwa zawiadomił prezydent dr. Fuchs izbę, że wraz z wiceprezydentami miał przed posiedzeniem posłuchanie u cesarza i wyraził mu współczucie izby z powodu zgonu cesarzowej. Cesarz przyjął prezydyum izby nader łaskawie i polecił izbie wyrazić podziękę za okazane współczucie.

Następnie przeczytano spis przedłożeń ugodowych, petycyj i wniosków, które dziś wpłynęły. Prezes gabinetu nadesłał pismo, w którem zawiadamia, iż cesarz przyjął dymisyę ministerstwa handlu dr. Baernreithera. Minister finansów przedłożył projekt ustawy o uregulowaniu służby konsularnej. P. Lecher postawił wniosek zaprowadzenia odpoczynku niedzielnego w urzędach i przedsiębiorstwach prywatnych. W drugim wniosku domagał się p. Lecher zaprowadzenia subsydyalnej statystyki, w trzecim prowizorycznego zaprowadzenia fakultatywnej asekuracyi robotników od niezdolności do pracy i nieszczęśliwych wypadków. W czwartym wniosku żądał p. Lecher, ażeby ze spisem ludności zamierzonym na rok 1900 połączono statystykę przedsiębiorstw i pracy.

P. Weiser postawił wniosek reformy ustawodawstwa o ubezpieczeniu robotników od choroby i nieszczęśliwych wypadków, p. Cena nagły wniosek przyjścia z pomocą ludności cierpiącej nędzę w powiatach jarosławskim i cieszanowskim.

P. Doleżal interpelował ministra oświaty co do szanowania praw politycznych stanu nauczycielskiego, p. Danielak prezesa gabinetu co do zbrodni ograniczenia wolności osobistej, popełnionej wrzekomo przez starostę bialskiego na osobie posła Kubika, któremu ten starosta akazał wydalać się z jego miejsca zamieszkania.

Izba przystąpiła potem do porządku dziennego, tj. do dalszej debaty nad przedłożeniami ugodowemi.

Pierwszy zabrał głos p. Roser i zaznaczył, że bierze udział już w czwartem odnawianiu ugody z Węgrami, ale przyznać musi, że nigdy jeszcze ugoda nie była tak szkodliwą dla Austryi, a zwłaszcza dla włościan i robotników, jak obecna. Lepiej, było ustanowić stały klucz dla ugody, aniżeli prowadzić co dziesięć lat nowe układy. Ażeby utrzymać w mocy rozporządzenie językowe, poczynił hr. Badeni Węgrom ogromne koncesye, a wyjednał dla Austryi tylko podwyższenie kwoty, opłacanej przez Węgry. Dziś Węgrzy nie chcą dotrzymać przyrzeczenia powołując się na zły stan ekonomiczny ich kraju.

Cyframi wykazywał, że skargi Węgrów nie mają żadnej podstawy, że Węgry właśnie ogromnie podniosły się ekonomicznie ostatnimi czasy, a nadto wykazywał, jak wielkie korzyści osiągają Węgry przez umorzenie ośmdziesięciomilionowego długu, zaciągniętego ongi w banku austro węgierskim i przez nową organizacyę tego banku. Występował ostro przeciw podwyższeniu podatków od cukru, piwa i wódki, które dadzą się rzekomo najbardziej uczuć biednej ludności.

Również sprzeciwiał się podwyższeniu cła od nafty, które wyjdzie tylko na korzyść Galicyi i wykazywał konieczność zniesienia praktykowanego na Węgrzech obrotu mlewem. W końcu zgłosił dwie rezolucye: jednę przeciw podwyższeniu cła od ropy, a drugą przeciw podwyższeniu podatku od piwa.

Mowę p. Rosera przyjęła lewica hucznymi oklaskami.

P. Schlesinger użalał się na zbyt szczupły udział mowców w rozprawach nad ugodą. Krytykował następnie przedłożenia ugodowe i polemizował z ostatnią mową p. ministra skarbu dr. Kaizla.

Dr. Lueger, zabrał głos następnie i krytykował również przedłożenia ugodowe, a występował zwłaszcza przeciwko wprowadzeniu obecnie w życie waluty złotej.

Wogóle przemawiał p. Lueger bardzo ostro przeciw Węgrom, oświadczył się za założeniem nowego banku państwowego wyłącznie austryackiego, a za odebraniem przywileju istniejącemu dziś bankowi austro węgierskiemu, dalej przemawiał za zniesieniem tzw. praktyki z obrotem mlewa na Węgrzech — podwyższenie cła od nafty zagranicznej nazwał prezentem dla Galicyi.

Następnie zabrał głos p. Noske ze stronnictwa postępowców niemieckich dawnych liberałów.

Godzina 4·30 posiedzenie trwa dalej

W czwartek tj. jutro postawiony zostanie wniosek zamknięcia dyskusyi, który niewątpliwie będzie uchwalony, na porządku zaś dziennym piątkowego posiedzenia postawiony będzie wybór członków komisyi ugodowej.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 5 października.

Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego Henryka Hładysza z Radłowa do Łańcuta i sekretarza sądowego Adama Krzyżanowskiego z Chrzanowa do Krakowa, a zamianował sędziami powiatowymi: myślenickim sekretarza Stanisława Zacharyasza z Wadowic i radłowskim adjunkta dr. Kazimierza Dąbrowskiego z Bochni, sekretarzami sądu obwodowego zaś Maryana Pieczonkę z Łańcuta dla Tarnowa i adjunktów: Tytusa Łopatynera z Wadowic dla Wadowic, dr. Karola Kurkowskiego z Iwonicza dla Chrzanowa, dr. Władysława Fedorowicza z Krakowa dla Krakowa, Stanisława Turskiego z Kolbuszowy dla Rzeszowa i komisarza krajowej dyrekcyi skarbowej Józefa Schneidra z Krakowa dla Krakowa.

Wiedeń 5 października.

Rzymski korespondent „N. fr. Presse“ twierdzi, że zaproszenie na konferencyę w sprawie rozbrojenia otrzymają tylko mocarstwa terytoryalne, że więc Watykan zaproszony nie będzie.

Wiedeń 5 października.

Dziś rano było prezydyum izby panów rady państwa na posłuchaniu u cesarza i wyraziło mu imieniem izby współczucie z powodu zgonu cesarzowej.

Wiedeń 5 października.

Br. Bülow, niemiecki minister spraw zagranicznych, przybędzie zapewne już temi dniami do Rzymu.

Konstantynopol 5 października.

Chedyw egipski zabawi tu do 8 bm. Zwróciło tu uwagę, że nowego ambasadora angielskiego, który miał mieć wstępną audyencyę u sułtana, w ostatniej chwili zawiadomiono, że zaszła przeszkoda i sułtan przyjąć go nie może i audyencya nastąpić ma dopiero po odjeździe chedywa.

Tryest 5 października.

W Parenzo przeciągali onegdaj chłopi w liczbie około 80 przez miasto, wołając: „Niech żyje Austrya! precz z Włochami! precz z bogaczami“! Żandarmerya przywróciła porządek, dokonawszy kilku aresztowań.

Berno 5 października.

Rada związkowa szwajcarska nakazała wczoraj znowu wydalić kilku anarchistów z państwa.

Odessa 5 października.

Straszliwa burza przez kilka dni szalała na południowo-zachodniem wybrzeżu Azowskiego morza. Koło latarni morskiej Kerer-Jenikale przepadło czternaście statków żaglowych; przeszło 120 ludzi utonęło; mnóstwo trupów wyrzuciła fala na brzeg. To samo z Anapy i Tamani donoszą o zatracie statków i ludzi.

Paryż 5 października.

Poseł Stanów Zjednoczonych przedstawił wczoraj prezydentowi francuskiemu Faureowi członków komisyi pokojowej hiszpańsko-amerykańskiej, reprezentujących Stany, reprezentujących zaś Hiszpanię przedstawiał ambasador hiszpański Leon Castillo. Montero Rios dziękował za uprzejme przyjęcie komisarzów w Paryżu, Faure zaś odpowiedział, że zaszczyt to przynosi Francyi, iż w Paryżu komisya pokojowa się zebrała.

Paryż 5 października.

Żona Zoli zaprzecza pogłosce o przybyciu jej męża do Paryża.

„Matin“ oświadcza, że jeżeli angielskie ministeryum spraw zewnętrznych nie zgodzi się na układy w sprawie Faszody, to rząd francuski odpowie przecząco na pytanie wstępne co do odwołania kapitana Marchanda z tej miejscowości.

Paryż 5 października.

Generalny prokurator Manau, jak donosi „Matin“, oświadczył się w swoim raporcie za rewizyą procesu Dreyfusowskiego i miał się wyrazić, że i trybunał kasacyjny rozważywszy to, do czego się przyznał Henry, zadecyduje rewizyę.

Rzym 5 października.

Rząd począł ambasadom i poselstwom przydzielać attachów handlowych, jak to czynią inne państwa.

Kanea 5 października.

Dżewad basza zawiadomił telegrafem gubernatora tureckiego w Kandyi, że sułtan postanowił nie wycofać wojsk tureckich z Krety.

Madryt 5 października.

Rada ministrów upoważniła ministra marynarki do sprzedaży okrętów wojennych, znajdujących się na wodach kubańskich tym republikom hiszpańsko-amerykańskim, które o to poproszą.

Madryt 5 października.

Dziennik „Madrid“ doniósł, że jenerał amerykański Merrit oświadczył, iż wyspy Filipińskie stanowczo zostaną zaanektowane przez Stany Zjednoczone. Owóż Sagasta oświadcza, że nie wierzy w to, aby jenerał amerykański mógł to powiedzieć, gdyż sprzeciwiałoby się to stypulacyom protokołu pokojowego.

Ewakuacya wyspy Portorico ukończona zostanie 12 października.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 5 października 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 209·— do 211·50. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 292·— do 295·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 370·— do 380·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los w 50 lat 100·10 do 100·80. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·90 do 101·60. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·50 do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% lo. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 95·70 do 96·40.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·40 do 98·10. Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5% 102·50 do —·—· Kom. banku krajowego 5% w. a. 11, em. 102·30 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 50·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·61 do 5·71. Napoleondor 9·49 do 9·59. Półimperyał 9·47 do 9·57. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·— do 1·28·—. 100 marek niemieckich 58·60 do 59·10.

Wiedeń d. 5 październ. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 173·60, Kredyty węgierskie 380·—, Anglo banki 155·—, Unionbanki 293·—, Losy tureckie 58·60, Staatsbany 350·75, Tytoniowe 12· —, kolej Elbethal 261·—, Bank dla krajów koronnych 224·—, Bank związkowy 261·—, Węgierska renta papierowa 98·10, Kredytowe ziemskie —·—, Kredyty 352·75 Rima-Murania 252·—, Rubel papierowy —·—

Budapeszt d. 5 październ. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty węg. —·—, Węg. pożyczka prem. —·—, Węgierski bank kredyt. 379·50, Węgierski bank eskontowy 255·50, Węgierski bank hipoteczny 242·75, Węgierska renta koronowa 98·05, Rima-Murania 252·—.

Berlin d. 5 październ. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 221·25, Staatsbany 148·90 Lombardy 31·80, Losy tureckie —·—

Wiedeń d. 5 października. (Telegram „Gaz. Nar.“) Dzisiaj o godzin. 2 minut 10 po południu notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 352·62, węg. zakład kredytowy 378·50, anglobanki 155·—, lenderbanki 223·25, koleje państwowe 349·87, elbethal 260·—, akcye tytoniowe 128·50 alpiny 175·40, losy tureckie 58·30, unionbanki 293·— ruble 127·75, renta hiszpańska —·—.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 4 października.

Dowozy zboża i zaofiarowanie nie stoi nigdzie w stosunku do szacunku tegorocznych żniw i nie przewyższa wcale potrzeb codziennej konsumcyi.

Dzisiaj ceny zboża na Kleparzu wprawdzie się podniosły, ale podczas gdy w zeszłym tygodniu po tych cenach trudno było co sprzedać, dzisiaj prawie wszystko, co było ofiarowane na sprzedaż, znalazło nabywców.

Płacono pszenicę białą 9·10 do 9·55 zł., czerwoną 8·95 do 9·35 zł., żółtą n. 8·90 do 9·20 zł., żyto 7·60 do 7·95 zł., jęczmień browarny 6·60 do 7·— zł., na paszę 0·— do 0·— zł., owies od 5·90 do 6·40 zł., owies do siewu 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. — do — zł., biała — do —. rzepak —·— do —·—, wyka od 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł., kukurydza 0·— do 0·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Budapeszt d. 5 października. Pszenica na maj zee 8·90 do 8·92, na wrzesień 0·— do 0·—, na październik 8·95 do 8·96, żyto na wiosnę 7·50 do 7·52, na jesień 7·20 do 7·25, kukurudza na wrzesień 0·00 do 0·00, owies na marzec 5·72 do 5·75, na wrzesień 0·00 do 0·00, pszenica na jesień 0·00 do 0·00, kukurudza na wrzesień 0·00 do 0·00, kukurudza na maj 1899 r. 4·61 do 4·63, rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—.

Wiedeń dnia 5 październ.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 8·82 do 8·90 pszenicę na jesień 9·19 do 9·30, żyto na jesień 7·80 do 7·90, owies na maj-czerwiec 5·99 do 5·99 owies na jesień 5·78 do 5·80, kukurudza na maj-czerwiec 4·92 do 4·92 kukurudza na wrzesień-październik 5·59 do 5·61, rzepak na sierp.-wrześ. —·— do —·—

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania —·— do —·—.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 5 października.

Hotel Zorza. E. hr. Baworowski z Kopyczyniec, A. Weigel z Jarosławia, dr. E Frischauer z Wiednia, J. Bentz z Kijowic, T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa, H. Spitz z Wiednia, B. br. Popper z Budapesztu, Piotr Szymberski z Krakowa, A. Gorayski z Modrówki, Wł. Gawecki z Dzikowa, S. hr. Zamoyski z Wysocka, K. hr. Krasicki z Chołoniewa, J. Gnoiński z Cieszanowa, Wł. Fibich z Krakowa, J. Krzyżanowski z Hulcza, S. br. Raisky Dubnitz z Warszawy, B Krzeczunowicz z Korszowa, K. dr. Selcer, H. dr. Kiesler z Czerniowiec, E. Golias z Żółkwi.

Hotel Europejski. Ks. St. Jabłonowska z Wołynia, St. Glazor z Baszowa, Z. Łączyński z Zaborza, J. Igłatowski z Wiednia, M. Hołób z Jaworowa, E. Wojnarowicz z Krakowa, G. Vogel z Rudawki, J. Bohusiewicz z Kołomyji.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1898

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia Warszawy, Wieliczki, Mezö Laborcz (Pesztu) Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	[illegible]	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy. Podwysokiego
„	[illegible]	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa

Noc		
osobowy	8·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	[illegible]	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	[illegible]	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	[illegible]	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl.
osobowy	9·10	z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzam.
„	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·50	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	12·15	ze Stryja, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworc. głów.
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Radowiec, Kimpolungu, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz.
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław.
osobowy	8·45	do Janowa
„	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyńce, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sopowa, Berthomethu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, [illegible], Seretu (Jass, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·00	do Stryja, Skolego, Chyrowa
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.

Noc		
osobowy	4·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·44	do Janowa
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyno, Kałusza, Szeparowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi ramkami.** *— Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.